

## Wspomnienie

# Danuta Joanna Janowicz (31.07.1930–21.12.2015)

**P**ochodziła z Radomia, gdzie urodziła się w rodzinie inteligentnej: ojciec Zygmunt Julian był urzędnikiem państwowym Okręgowej Dyrekcji PKP w Radomiu. Mama Joanna z domu Sadurska zajmowała się wychowywaniem dwóch córek – Danuty i Krystyny. Po śmierci męża w 1942 r. pracowała jako kierownik sklepów w branży skórzaney. Ojciec Danuty zmarł w wyniku infekcji bakteryjnej po ekstrakcji zęba, co zaważyło na wyborze zawodu lekarza dentystry przez Danutę.

Danusia naukę rozpoczęła w wieku 6 lat – początkowo w prywatnej szkole podstawowej Marii Gajl, potem w Publicznej Szkole Podstawowej im. Jana Kochanowskiego. Ukończyła ją już w Generalnej Guberni w 1943 r. Naukę w Gimnazjum rozpoczęła w

tym samym roku, początkowo na tajnych kompletach. Świadectwo dojrzałości otrzymała w 1949 r. w Prywatnym Liceum im. Marii Konopnickiej w Radomiu.

Lata 1949–1953 to dla Danuty studia na Oddziale Stomatologicznym Wydziału Lekarskiego Akademii Medycznej w Poznaniu. Otrzymała tytuł lekarza dentystry potwierdzony dyplomem z dnia 22 grudnia 1953 r.

25 sierpnia 1950 r. wyszła za mąż za Jerzego Michała Janowicza – kolegę z uczelni. Owocem tego małżeństwa było troje dzieci; synowie: Andrzej i Krzysztof oraz córka Maria. Rodzina początkowo zamieszkała w Poznaniu, rodzinnym mieście męża, następnie w Krośnie Odrzańskim, zgodnie z nakazem pracy Jerzego do jednostki wojskowej.

W końcu na stałe osiedli w Śremie, gdzie Jerzy przeszedł do cywila w randze kapitana. Otworzył prywatny gabinet, ciesząc się jako fachowiec znakomitą opinią.

1 lutego 1957 r. Danuta rozpoczęła swą pracę zawodową jako lekarz dentystra. Początkowo w Przychodni Powiatowej, a następnie od dnia 1 stycznia 1962 r. w gabinecie dentystycznym w Szkole Podstawowej nr 1 w Śremie. Z gabinetem szkolnym związała właściwie całe swoje życie zawodowe. Pracowała dodatkowo w Państwowym Domu Specjalnym dla Przewlekłe Chorych w Śremie (1967–1971), Rejonowej Przychodni Lekarskiej PKP w Śremie (1977–1983). Ostatniego grudnia 1998 r. zakończyła pracę zawodową w wieku prawie 69 lat!

Życie Jej nie rozpieszczało. Najpierw niespodziewanie zginął tragicznie mąż Jerzy w 1966 r. Danuta stanęła przed koniecznością samodzielnego wychowywania dzieci w trudnych powojennych czasach, z dala od bliskiej rodziny. Pokonała wszelkie trudności dzięki pracowitości, pedantycznej wzorowej organizacji życia, swojej dobroci wyzwalającej życzliwość ludzi. Andrzej został menadżerem sportu, Krzysztof ukończył Wydział Budowy Maszyn Politechniki Poznańskiej, Maria zaś Wydział Ogrodnictwa Akademii Rolniczej w Poznaniu.

Pomimo znacznego obciążenia pracą zawodową i trudną sytuacją rodzinną w latach 1973, 1974, 1981 odbyła szkolenia zawodowe, a w 1975 r. uzyskała specjalizację ze stomatologii ogólnej pierwszego stopnia. Pracowała społecznie w Lidze Kobiet oraz jako członek Rady Nadzorczej Ośrodka Reumatologicznego w Śremie, członek





założyciel Koła Polskiego Towarzystwa Lekarskiego. Uczęszczała regularnie na comiesięczne spotkania Koła.

Otrzymała: odznakę honorową „Za zasługi w rozwoju województwa poznańskiego”, „Honorową Odznakę Ligi Kobiet”, odznakę „Za wzorową pracę w służbie zdrowia” oraz, jakże trafnie, „Medal Matki” z Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej w Poznaniu.

Los nie oszczędził jej kolejnych ciosów: nagła śmierć syna Krzysztofa w wieku 40 lat (1992). Cios nie ostatni: nagła śmierć córki Marii w 2012 r. już w okresie emerytury, ale i choroby Danuty. Chorowała kilka lat, do końca zachowała sprawność umysłową, dużo czytała, interesowała się otoczeniem. Pozostawała pod troskliwą opieką rodziny, zwłaszcza syna Andrzeja.

Zmarła 21 grudnia 2015 r., została pochowana na cmentarzu komunalnym w Śreńmie. Pozostawiła w smutku syna Andrzeja, wnuka Bartosza, wnuczki Martę i Darię, prawnuka Tymona i prawnuczki: Ninę, Helenę, Eleonorę i Lilianę.

W nas, Jej koleżankach i kolegach, pozostała pamięć o dzielnej postawie powojennego lekarza dentysty. Wspominamy Ją z miłością i szacunkiem.

Ceniliśmy Danutę za fachowość i szczególną, wyróżniającą Ją spośród innych dobroć. Śmierć boli nie tych, którzy odchodzą, lecz tych, co wśród żywych zostają.

BARBARA SIWIŃSKA

### Imieniny matki (po latach)

żadnych kwiatów

żadnych życzeń

żadnych obrusów

znicz na grobie dzięki przypadłościom losu życzliwie zapalony

mamo

znowu cierpię

nie szkodzi – powiesz

w kondycję ludzką wpisany jest ból

*Nina Szmyt z tomiku „Cmentarze” wyd. I 2006 r.*